

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 korona
kwartalnie 3
na prowincyi miesięcznie 1 k 40 h
kwartalnie 4 k.

**Ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.**

Numer pojedynczy 3 ct.

**Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz
półtorowy.**

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Bractwo Leniwy'owie.



Skromne uwagi.

XIV.

W naszych skronnych uwagach dawad będziemy chętnie miejsce głosom prosy, odpowiadającym tej rubryce. Oto co pisze „Wiek” warszawski:

„Dępeze z Hamburga przyniosły ostatnimi dniami wiadomość, że Senat tego miasta jednogłośnie uchwalił przedstawić obywatelstwu wniosek, aby zamieszkałemu w Hamburgu pocię, Gustawowi Falke, z powodu pięćdziesiątej rocznicy jego urodzin, wyznaczyć dotychczasną pensję 3.000 marek rocznie.

Gustaw Falke nie jest gwiazdą pierwszorzędного blasku. Był nauczycielem muzyki i walczył z nędzą całe życie: pisał przytem wiersze liryczne, które, choć niewiele mu przyniosły, czytane były z upodobaniem, ale po za sfery literackiej Niemiec nie dotarły. Tembardziej takim pięknym jest przykład, dany przez senat hamburski, i tem skwapliwieś naśladowany być winien.

„Obdarzać darami narodowymi genialnych powieściopisarzy i poetów, którzy stoją na świeczniku i o których rękopisy leżą na szafkach w bibliotekach, jest czynem nieprawdopodobnie mało efektywnym na zewnątrz, ale nie jest chyba rzeczą bardzo potrzebną, ani bardzo stosowną dla obdarowanych, którym piórno nawet wśród uboższych społeczeństw przynosi więcej, niż zarobka niejedną z placą-rych składek na „hołd dla geniusza.

„Jest jednak moralny obowiązek myśleć o tych twórcach, artystach i uczonych, którzy wzbogacają skarbcie duchowego mienia narodu, a sami walczą o byt wśród najbardziej opłakanych nieraz warunków. Są nieraz nieduży nymi i tacy, którzy godnie mogliby stać obok geniuszów, uwiecznionych laurem i obspanych złotym deszczem honoraryów, ale niestety nie mieli szczęścia „wejść w modę”, bo nie polowali na popularność, nie trałali w gust nakładców, więc też i nie byli przez nich rozzymani, a nie mieli także „przyjaciół w prasie”, którzyby pomysłili o reklamowaniu ich nazwiska.

POD TYRĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

45

I rzeczywiście, niebo nad Rzymem naraził ciemne chmury odkryły.

Papież, podlegający nienawiści do Henryka, a osmielony współnictwem Saksonii, zbudziwiony przeciw prawemu władcy, uznał za cesarza Rudolfa Szwabskiego i obwieścił w synodzie uroczystym, jako pokutnik z Kanosy wzywający „jest z godnością cesarskiej”. W chwili właśnie, gdy Robert zaprzysięgał protektora papieża i jego stolicy, Henryk IV, opierając się na biskupach Italii północnej, ogłosił w Brixen arcybiskupa z Rawenny, jako papieża kościoła powszechnego. W październiku, nad rzeką Elstwą w Saksonii, doznał krwawej porażki, lecz współzawodnik jego Rudolf umarł z ran najazutem po zwycięstwie, a Henryk, w celu przytulenia w Italii odszczepienstwa od cesarstwa, a dla zatwierdzenia w Rzymie odszczepienstwa od kościoła, z nieobitkami armii przeszedł Alpy około wielkiej Nocy 1081. Zabrał w Pawii koronę Italii, rozkazał na konchylin lombardzkiej oddać hołd antypapieżowi swemu, Klemensowi III, po-

„Rozejrzyjmy się dokoła siebie, tu u nas, w Warszawie: czy w niej niema ludzi rzeczywistego i głębokiego talentu, którzy przekroczyli pół wieku życia i owocnej pracy, a walczą wciąż ciężko z niedostatkiem i brakiem uznania? Pomyślimy, że gdyby mieszkali w Hamburgu, ziomkowie posłarliby się zapewnić im spokojną starość.

Tu koniec uwag „Wiek”. Przyszanajmniej zupełną słuszność i dodajemy, że w Galicji nie jest tak źle, jak w Warszawie, gdzież się bowiem już raz wypadek, że Wydział krajowy dał na pogrzeb literata, którego nie było za co pochować.

„Za to corocznie młode talenta śpiewackie dostają stypendya na wyjazd zagranicę, i tam widocznie głos traci, bo nie o nich nie slychać ani w kraju ani w Europie.

Wiadomości polityczne.

— W Wiedniu mówią o zmianie przydyum Izby poselskiej. Jednym z kandydatów mógłby być hr. Antoni Wodzicki. Korespondent „Słowa Polskiego” tak się na to zapatrjuje:

„Posel większej własności krakowskiej pragnie — podobno — zostać ministrem dla Galicji. Nie jest to posterunek, na którym mógłby krajowi oddać istotne usługi i sam znalazł to zadowolenie moralne, jakiego człowiek w każdym zajęciu i na każdym stanowisku powinien szukać. Nie tutaj miejsce obszerniej motywowad go poglad. Wystarczy, jeżeli go zaznaczą, i zarazem podkreślą, że tenże sam hr. Wodzicki nadaje się wybornie na prezesa Izby poselskiej. Również światowy i gładki, jak hr. Vetter, góruje ponad nim inteligencja wrodzona, dowcipem, żywym imperamentem, sprytem, energią. Wódr stronić będzie lubymy, jak hr. Vetter, wobec ministrów polrazi zaznaczyć powagę państwową godności. A wpływ inteligentnego, energicznego prezesa Izby poselskiej na sprawy państwowe, na tok życia politycznego, na stronnicwa jest niezaprzeczenie większym, niż wpływ ministra.

— Telegram poranny przysłał nam wtorej pocztą rozprawy w Sejmie węgierskim o imatrykulacji wykoju w sprawie Morskiego Oka. W dalszym ciągu dyskusji posł Visontay (stroc. Kosutha) polemizował ostro z wywodami referenta koraisy, któremu zarzucał, że wcale nie

zapoznał się z materialem procesowym. Referent twierdził, że terytorjum, przynależne Austrii, było zawsze spornem, podczas, gdy było ono takiem dopiero w kilku latach ostatnich. Także skład sądu rozjemczego nie był odpowiedni, albowiem nie należeli do niego ze strony węgierskiej członkowie najwyższego Trybunału. Następnie poruszył mówca znane zastrzeżenie prof. Balzera co do dalszych trybunałów tatarskich, należących do Węgier; poczem wniósł, aby zawiesić obrady nad przedłożeniem i wezwad rząd, by przedłożył wyrok sądu rozjemczego w oryginalnej, ponieważ tłumaczenie jest niejasne, jakoleż, aby przedłożono lzbie cały materiał procesowy.

Prezydent gabinetu, Srell, powołał się na swe dawniejsze w tej sprawie oświadczenia i wykazał, że skład sądu rozjemczego był zupełnie odpowiedni i legalny. O nieuwzględnieniu wyroku sądu rozjemczego nie może być mowy. Minister zaprzecza, jakoby tłumaczenie było niejasne i podnosi, że do tłumaczenia dodany jest także tekst oryginalny. Zastrzeżenie prof. Balzera zostało odrzucone, a także piaz oświadczenie dra Körbera sprawa ta została w sposób zupełnie zadowalniający załatwiona, tak, że wszelkie dalsze spory w tej sprawie są wykluczone. Minister prosi więc o odroczenie wniosku posł Visontaya, a przyjęcie wniosku referenta.

Po dłuższej jeszcze dyskusji wniosek posła Visontaya odrzucono w imieniem głosowaniem 100 głosami przeciw 24, a przyjęto znaczną większość przedłożenie według wniosku referenta.

— Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu praskiego minister skarbu, bar. Rheinbaben, przedkładając budżet, wywołał, że w r. 1901 deficyt wynosił 207,5 miliona marek, w 1902 r. 35 milionów, a w r. 1903 ułożenie budżetu również przedstawiało wielkie trudności i zasła potrzebą pożyczki 72 milionów. Głównym powodem deficytu jest znaczne zmniejszenie się dochodów z kolei państwowych. Czarnym punktem sytuacji ekonomicznej jest wogóle konkurencja amerykańska, która zagroza towaram niemieckim swymi tanimi wyrobami.

Co się tyczy polityki w prowincjach wschodnich — mówił dalej minister — mimo niekorzystnych stosunków, rząd chce trzymać się dotychczasowej drogi (Hakata bije brawa). Podniesienie Poinnada do rzędu rezydentów królewskiej, jakoleż budowa zamku królewskiego, są

tem, pobawszy w kilku polityczkach wojska lhrabiny Matyldy, ruszył na Rzym i 22 maja stanął obozem na polu Nerona, gdzie zbiegli się do niego baronowie z Tusculum, księża apostołi i dawni klienci antypapieża Honoriusza.

Otoczenie Grzegorza VII nie traciło odwagi. A jednak Robert Guiscard pozostawał nowego współnika swego w dziwnym kłopotcie. Wybrał tak groźną chwilę obecną, aby rozprawy na Wschodzie, na wybrzeżach Albanii wyprawy romantyczno-rycerskiej. Podczas, gdy Henryk Rzym obiegał, Robert zaczął się defltonizacja cesarza greckiego, Aleksandra. Victorian, skoro tylko powrócił, zorganizował poczet śmiałych najemników z pomiędzy Normandów i Toskańczyków, rozłożonych obozem pod jego dowództwem u św. Anioła; na Kapitolu uformowała się milicja rzymska; lud, mnichy i prawie cała szlachta trzymała za partya gregoryjańską. Ponieważ jednak straszne gorączki zaczęły gasować pomiędzy cesarskimi, Henryk, po czterdziestu dniach obciążenia bezskutecznego, cofnął wojska i skierował się, wraz z swoimi antypapieżem, na Toskanie, gdzie miasmo, powstałym przeciw Matyldzie, nadał swobody gminie.

Skoro tylko niebezpieczeństwo się odsunęło, natychmiast Victorian podpisał do

Lateranu. Od powrotu z Salerno widywał on Pie bardzo rzadko, w kościołach, w których papież odrzwał nabożeństwo, otoczony przez znakomitszych baronów.

Pia kończyła właśnie rok szesnasty. Piękność jej promienna ośliewała Joarhima, patrzył na nią z rodzajem nabożeństwa; dla starej księżki zaś ta sama piękność była udręceniem tajemnem.

— Za piękna jest — wzdychała często zacna dama — na le zleчас, kiedy antychryst kręci się około Rzymu. Jeżeli cesarz i jego papież szatński zbura którego dnia szafce nasze, uniosą ją wtedy do swojej jaskini, przekładając nad wszystkie skarby Kościoła Świętego.

— Ale nas obcy pozostawia — odpowiadał biskup — na ruinach sanktuarium. Rzym przynajmniej nie straci wszystkich klejnotów swej korony.

Pewnego ołd popołudnia lipcowego młodzi objeli napowrót w posiadanie ogród swój ukochany. Chodzili wolno pod cieniem drzew niebotycznych: mało mówili, lecz oczy ich zamieniały spojrzenia, wyrażające więcej, niżby słowa zdolaly.

Zsłepowali w cichości po przez kepe drzew. Na skrajcie ścieżki cień długi zarysował się na piasku, a za chwilę Egidiusz ukazał się oczom zdziwionego Victoriana.

dowodem, że orzeł pruski te kraje będzie silnie trzymał (Wiałł na gruszkę...)

W etacie pruskim na r. 1903 preliminowany deficyt wynosił przeszło 72,000,000, które będą pokryte pożyczką. W *extraordinarium* przedmiotowane są 3 miliony jako druga rata na znieśnienie wadów w Poznaniu. Na roboty przedsięwzięte około zamku królewskiego w Poznaniu przeznaczono 50,000 mk. W etacie sprawiedliwości przeznaczono na lepsze wykształcenie tłumaczy polskich 30,000 mk., jako nową pożyczkę. Celem lepszego poparcia duchowych potrzeb ludności we wschodnich prowincjach, zamierzonym jest założenie Akademii królewskiej w Poznaniu, która utrzymywanie kosztować ma 60,000 mk. rocznie. (A to nas serdecznie kochają).

Przed parą dniami podaliśmy krótką wiadomość telegraficzną z Petersburga o mowie ministra rosyjskiego spraw wewnętrznych, Plewego, podczas uroczystości stoletniego jubileuszu usiłowemu ministerów spraw zagranicznych, wewnętrznych i skarbu w dniu 11 bm. Oto obszerniejsza relacja tego zdarzenia, mającego ważne dla Rosji znaczenie ze względu na stanowisko, jakie zajmuje obecnie Plewe wobec trolu, sianowskiego, dając mu możność walczenia z wszechpotężnym doliad ministrem skarbu, Wittem.

Po nabożeństwie w cerkwi ministerium spraw wewnętrznych obecni udali się do sali obrad Ministra Plewe zwrócił się do zebranych z mową, w której oświadczył, że już obecnie rozstrzyga się kwestya reorganizacji instytucji gubernialnych ministerstwa. Wzmocnienie władzy rozporządzalą, należy uprosić system jej działalności, celem zabezpieczenia interesów i dobrobytu ludności. Wśród najbliższych spraw, które będą rozstrzygane przez ministerstwo, zamierzone jest zorganizowanie parad, z udziałem członków zarządów lokalnych, w kwestyi żywnościowej, oraz kilku innych, dotyczących miejscowych potrzeb gospodarczych. Na nawiązanie tych, stosownie do wskazań monarszych, obmyślone będą środki, celem zaprowadzenia racjonalniejszej solidarności w działaniu admi-

nistracyjnem i społecznem, większej ścisłości wzajemnych ich stosunków i czynniejszego udziału mieszkańców w pracach zarządów miejscowych.

Najważniejszym zadaniem czasów obecnych jest podniesienie przez cara w Kursku zadanie uregulowania sprawy włościańskiej ze wszystkimi łącznymi z nią sprawami gospodarstwa włościańskiego.

Wskazywaliśmy następnie na inne ważne kwestye rosyjskiej polityki agrarnej, minister oświadczył, że niedawno wyrażona została wola carska, celem powierzenia prac co do reformy włościańskiej, za przykładem r. 1861, działaczom miejscowym, obecnym z życiem wiejskim.

Minister przemówienie swoje zakończył wyrażeniem wdzięczności za łaskę carską i zamknął je następującymi słowy: „Niech żyje długie lata na sławę Rosyi najmłodszemu panu nast cesarza Mikołaj Aleksandrowicz, reformując podjęte mu wyższe i niższe instytucye rządowe”. Słowa ministra zgłosiły jednogłośnie „hura” obecnych.

Owa wzmianka o reformach dala, zdaje się, asumpt wypowiedzi rosyjskiemu dziennikowi „Nowoje Wremia” do śmiałych uwag.

Spółeczeństwo rosyjskie — dowodzi to piśmo — jest obecnie zakłócone pesymizmem, nerwy jego są naprężone, a opinia publiczna nagle wykazuje katastrofę. Miśya historyczna Rosyi jest na dalekim i bliskim Wschodzie, ma ona zagarnąć Mandżurję, objąć państwo nad południowymi Słowianami z punktem centralnym w Konstantynopolu. Zachodzi jednak pytanie, czy Rosya ma przed, czy też po wypełnieniu tej misyi rozpocząć nowe dzieło reformy zmianą dotychczasowego porządku państwowego. Wewnątrz Rosyi Większość jest za tem, aby Rosya natychmiast rozpoczęła roboty reformacyjne, które muszą mieć na celu oswobowienie ludu rosyjskiego z pod jarzma biurokratyzmu i wszechwładzy wszystko opanowującej potęgi ministrów, oraz odpowiedniej decentralizacji politycznej.

cyalnie zły opinii, i przez to nigdy tam nie pokazywali się księża przesądni.

Był to rodzaj obsewnego cyrku w ruinach prawie zupełnie rozspanych, zawalony szczątkami ozdób sztuki pirańskiej, gdzie, jak mówiono, płynęła krew męczenników, na słopniah ołtarzy Bachusa. Cierpie i osty strzelali w górę z pomiędzy marmurów strzaskanych; biały tors bez głowy bożka greckiego walał się w słowie kolumn, polanymych szczątków kaplic, osłoniętych draperyą bluszczu.

Obszar ten opustoszały, gniazdo jaszczurki, zajmował całą dolną część parku pańskiego, Victorian zauważył, że nigdy tam nie ukazywał się cień kaptura Egidiuszowego. Odłąd razem z Pią zjeźli w posiadanie plac Rachus. Joachim towarzyszył im często. Poszukiwali tam, jak mówił, pomiędzy słoni szczątkami napisów, łacińskich albo jaszczurki, zwaney salamandrą.

A w rzeczywistości, to uprzejmya nieufność Egidiusza, niepokoiła trochę jego sumienie, i wysłał się on także, aby w tym raju ziemskim grać rolę archaniola, ma być rozumieć, więcej niewinnego, niż czynnego. Egid nigdy nie przekraczał osławionej przestrzony, gdzie zatrzymywały go niespodzianki przerożne. Wychowawcy pozostawiali go zajętego jakąś rzadkością mitologiczną, a sa-

KRONIKA.

Kraków, 15 stycznia.

Kalendarzyk. Dzis Pawła I. pust Jutro Marcelfego pap. m. Popejrze Antoniego op.

Dzis o godz. 8 rano — 11° C.

Repertoryz teatrul miejskiego w Krakowie.

W sobotę (piaty występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzinne gniazdo”, sztuka w 4 akt. H. Sudermanna.

W niedzielę (szósty występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzinne gniazdo”.

Pan Kazimierz Bartoszewicz otrzymał od artystów sceny lwowskiej list następujący: „Wydział Czielnik Artystów teatru miejskiego we Lwowie”, w myśl uchwały, zapadłej na posiedzeniu w dniu 13 stycznia b. r., poposiada złożyć Wielmożnemu Panu wyraz serdecznej wdzięczności za obronę stanu akorskiego i interesów artystów, oraz za publiczny objaw sympatyj dla naszej sprawy, którego dowód złożył w ostatniej kronice tygodniowej w „Słowie Polskiem”. (Podpis).

Ze spraw miasta. Wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem rady miejskiego, prof. Domańskiego, obradowała sekcyja ekonomiczna nad projektem lepszego swietlenia miasta, przedłożonym ze strony dyrektora gazowni, p. Dąbrowskiego i uchwaliła w wiośnią rozpocząć roboty celem ulepszenia oswietlenia w ulicach i po placach pierwszorzędných. W dalszym toku zezwoliła sekcyja na przeprowadzenie przewodów elektrycznych z seminarjum duchownego przez ulicę na Wawel, celem zyskania elektrycznego oswietlenia w skarbcu i zakrystyi katedralnej, z tym jednak warunkiem, że w razie zaprowadzenia przez gminę centralnego

Egidiusz usmiechnął się bladeo do ucznia swojego i przedwról z miną podejrzliwą wnuczę papieża.

— Dominus vobiscum — mruknął, mijając młodych szwybo.

Następnie, odwrócił się ię:

— Victorianie — rzekł — strzeż się wędzów, ukrytych w zaroślach. Wiesz zapewne, że Bog lubi umieszczac zdradliwe gady pod zwojami kwiecia.

I, zadowolony z przestrogi grobowej i symbolicznej, oddalił się.

Otdąd zawsze go spotykali, blagając go krokami ostrożnymi w samotni zielonej.

Kreci się, jakby chciał uniknąć spotkania z młodymi ludźmi, lecz odnawiali go nie zadlugo na skraju najbliższego zrosia.

Skoło urwał zdaleka dolelową szatę biskupa Assyzu, chylił głowę i zmykał do palacu.

Szpiegowal on w ten sposób Pię i Victoriana dla przypodobania się Bogu, sądząc, że zasłuży na zbawienie i odkupi niedzię dusze swojego, przeszkadzając nowym Adamowi i Ewie do zapomnienia się w cieniu jabłoni, śmierci niosącej.

Lecz młoda para nauczyła się niebawem w niewiec obracać strategię mimica.

W głębi ogrodu w okolicy bramy Lutyńskiej leżała część ogrodu, używająca spe-

mi, zagłębiał się w najgęstszy las z całego ogrodu, pomiędzy cyrkiem i bramą Lutyńską. Była to masa zbita najprzeróżniejszych drzew i krzewów: aleksy, figi berberyjskie, granaty, palmy, drzewa pomaraneczowe i niezliszona mas krzaków różanych, czerwonych, różowych i białych, pospalaných jedne z drugimi, które tworzyły gąszcz wonną, lub w ciężkich splotach; piety się po drzewach, dosiegając niekiedy wierzchołka cyprusu, siroły drzewo śmierci kwieciami wiosny i mlósci.

Pia powracała zawsze z tego lasu kwiatowem z bukietem róż, których zapach morny nabawiał ksenię zawr tu głowy.

Egidiusz, patrząc na Pię, powracającą z rozwanymi blond włosami, śmiejącą się i wesolą, trząsł się z obawy i szukał w myśli egzorcyzmów, stosownych do odpędzenia pokusy.

Pewne niedzieli sierpiowej, widząc, że Joachim i Egidiusz asystują niesporom pańskim Victorian i Pin, uradowani swobodą zupełną, po przez zwalska Bachusowe podążyli do kopuły różanej. Victorian ukiął i pugnałem obcinał zawiadające gałazki w celi kolczastej, ażeby Pii gniazdko powiększyć.

(C. d. n.).

Wachlarze

po niskich cenach polecają

Stefan Porębski i Sp.

Grodzka 2.

oświetlenia elektrycznego, przewody te do trzech miesięcy muszą bezwzględnie zostać usunięte. Poza tem sekcy zawiązała jeszcze kilka spraw mniejszej wagi.

Narzeskie! Niedawno pisaliśmy o koniecznych reperacjach sceny miejskiej, o rozmaitych błędach i wadach oświetlenia elektrycznego i narzeskie doczekaliśmy się, że komisja, złożona z jeszcze wiceprezydentów dra Lea i dra Stanisławskiego, członków sekcji ekonomicznej, pp. Beringera, Markusa i Sarego, ludźmi dyrektora budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewskiego i inżyniera gazowni miejskiej, p. Władysława Bukowicza, wobec inspektora teatru, p. Gajewskiego i p. Spitzhara, raczyła zbadać podług scenicznej, oraz regulatory oświetlenia elektrycznego i laskawie orzekła, iż naprawy te są konieczne, ale... odłożyła je *ad calendas graecas*, bo dopiero po ukończeniu sezonu teatralnego zostaną przedsięwzięte roboty koło tych niezbędnych reperacji.

Naturalnie, gdy naprawy te będą już dokonane, Rada miejska uchwali, aby wzmocnić granitową płytę pamiątkową z złoconym napisem, zaczynającym się prawdopodobnie od słów: „Za miłośników rządów wspieraliśmy: szlachetnej, znacznej i niezwykle czynnej, a gardzącej synurkami wielkością konserwatywnymi” itd...

Na Wystawie krakowskiego Towarzystwa sztuki. Sztuk Pięknych pojawił się obraz, słynny arześlą z innych wystaw europejskich, hiszpańskiego malarza, Józefa Benlure, obraz, noszący tytuł: „Dolina Józefala”. Wkrótce powrócimy do tego obrazu, podając o nim obszerniejsze recenzję, zaznaczamy jednak już tym razem, że jest to dzieło niepopolite.

Równocześnie wysławiono w gmachu Tow. prz. Sztuk Pięknych serię krajobrazów pp. St. Czajkowskiego, St. Kamockiego, Ant. Procajłowicza i Ilner. Szczęśliwych. Wystawcy, są to młodzi ludzie przeważnie, którzy dużo zapowiadają, jako skończeni artyści.

Na przyszłość zapowiada Tow. prz. Sztuk Pięknych następujące wystawy: Luty: Wystawa dzieł Arnolda Böcklina. Marzec: Wystawa rzeźb Wacława Szymanowskiego. Kwiecień: Wystawa obrazów Józefa Krzesza. Maj: Wystawa dekoracji sali Stanisława Wyspiańskiego.

Temperatura. Wczoraj t. j. w śróde nrolik, o którym pisaliśmy, zamienił się w pojętne mrozisko; o godz. 7 wieczorem termometr na rogacie zwierzyńczej wskazywał 17 stopni Celsjusza poniżej zera, w mieście zaś przeszło 15. Mróz wzmagał się w nocy, a pewien ciekawy pan zarczał: „mam, że o godz. pół do 12 w nocy termometr nad Wisłą wskazywał 23 stopnie! A zatem ubiegłej nocy w Krakowie panowała temperatura syberyjska „w kieszonkowym wydaniu”.

Nad ranem jednak mróz zelżał, termometr wskazywał tylko 12 stopni, i spadł znów obfity śnieg na pociechę amatorów śnów, którzy nieraz „rozbiłaby” się nawet po obmarzniętych kamieniach. Mroźnik wzmaga się jednak teraz, choć powoli, ale stale. Many więc święta zima, za którą, mimo najlepszych chęci, nie możemy zaryczyć, czy długo potrwa.

Związek handlowy kółek rolniczych w Krakowie. wydał sprawozdanie rachunkowe za ubiegły rok adm. 1901/2.

Jak widać z przejrzystego bilansu, na czterech zakładach w kraju (Kraków, Lwów, Rzeszów, Wieliczka), które w samych tylko towarach wziętych blisko 300.000 koron kapitału i na nieruchomościach we Lwowie, wartości

z górą 150.000 koron — co czyni razem blisko pół miliona koron — instytucja ta posiada zaledwie 183.110 koron kapitału udziałowego. Dowodzi to wprawdzie wielkie zapobiegliwości zarządu, który mimo tak szupczepnych środków nie tylko nie pozwala cofać się insytlucji, ale przeciwnie z roku na rok ją rozwija, płacąc od początku istnienia 6 prc. dywidendy — pokazuje jednak z drugiej strony, jak małego poparcia użycza społeczeństwo insytlucji na pozór tak popularnej jak Związek handlowy kółek rolniczych w Krakowie. Powrócimy do tej sprawy w jednym z najbliższych numerów.

Z zapisów karnawałowych. „Vinek czeskie Besedy” odbędzie się dnia 24 stycznia w sali restauracyjnej browaru Johnów. Do lańca przystąpią będzie „hubda 100 pluku”, inaczej mówiąc: muzyka sełnego pulku piechoty.

Zabawa tańeczna, poprzedzona przedstawianiem amatorskim, na którym zostanie odegrana dwaktowa komedycja *Korneowników*. „Majster i czeladnik”, oraz jednoaktowy obrazek ludowy *Anyczka „Błazek opętany”*, odbędzie się w najbliższą sobotę, t. j. 17 stycznia w lutejszej Czytelni kolojewej.

Ślub. Wczoraj w kościele N. P. Maryi odbył się ślub p. Władysława Grabowskiego z p. Stanisławem Krawczykiem i siostry jej Janiny z p. Teofilem Janikowskim.

Jasełka w sali teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej odegra w niedziele 18 b. m. młodzież rzemieślnicza ze Stowarzyszenia św. Stanisława Kostki, z muzyką wojskową 56 pulku. Cały chódob przedczarony na cel dobroczynny. Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Porebskiego ul. Grodzka i p. Penza róg Szewskiej, w dniu przedstawienia od godz. 10 rano w kasie teatru. Początek Jasełek o godz. 4 po południu.

Wieczory operowe i cperkowe zjednoły sobie u naszej publiczności takie powodzenie, że urządzają je przedłużają okres ich trwania do niedzieli 18 b. m. wzięcie. Jak dowiadujemy się, program tych wieczorów od czwartku czyli od dziś ulegnie zupełnej zmianie.

„Przyjaźń krakowska”. Uroczystość drzewka dla dzieci Stowarzyszonych odbyła się 4 stycznia 1903 r. — Zgłoszonych było 194 dzieci. Każde, dzięki ofiarności przychylnych Stowarzyszeniu, otrzymało dar w meteryałach na ubranka, albo w szkolnych przyborach. Na twarzach obodorowanej dzalwoli i rodziców można było wyczuć zadowolenie. Odegrane dzieła sztuczki przez działwe w zachwy wprowadziły ich rówieśników. Uroczystość zamieniła podniosła orkiestra Zakładu ks. Lubomirskiego, która wykonywała z przejęciem różne koloje.

Dnia 11 odbył się wspólny opłatek, na który zgromadziło się z górą 100 członków z rodzinami. Nastroj był serdeczno-rodzinny — a przygodne przedmówienia z zapalem przyjmowane. — Zebranie przygoda przeciągnęło się do godz. 10 wieczór.

Przyjemności małżeńskie. I Bóg i nawet sama zona mogły zawsze zawiądywać, że pan Józef... dla dyskrecyi powiemy... tylko Józef, majster kunsztu krakiewskiego, do knajpki sam nigdy nie chadzał, pić nie lubiał, a jeśli już kiedy zaglądał, do jakiegoś „lokalu”, to jakby dla lepszego zamarkowania swej nadzwyczajnej chudości. biał zawsze pod pachę swą zamazystą polowicę i w ten sposób zyskiwał legalne pozwolenie wypicia kilku bombek okocimskiego, lub przegrania niejednej partyki karambola, czy też „faramuzek”...

Nieszczęście chodzi po ludziach, więc dla czegoż nie miało bódaj raz przejeść się po p. Józefie. Poszedł wczoraj wieczorem za interese, wstąpił do swego „znojnika”, co ma wspaniałą restaurację, tam przy bombce zapożniół o świętych obowiązkach małżeńskich i...

Śmiał się do nich cały świat! śmiały się i lampy gazowe i marmurowy stółik, przy którym zasiadł, śmiały się kieliszki, napełnione winem, uśmiechała się czule kasyerka... Czy więc coś dziwnego, że śmiały się także drobne czerki pana Józefa, że zrobiło mu się tak jakos lekko, tak wesoło, że przysięgał jednemu z naszej literackiej braci zrobić „na puł” nowy garnitur, że na cienie żony, „co śpi ta pod pierzynom”, kłó się pożyczyc mu własny frak na bal artystyczny?...

Zegar bił gdzieś na ratuszowej wieży dwunastą godzinę, godzinę duchów, wesoło trącało się kieliszkami, gdy nagle pan Józef zbladł, powstał, puchar wylał z ręki z dłoni, a z ust wyrwał się okrzyk:

„Wszelki duchu pana Boga chwali!”

Na progu pokoju z groźnem, jowiszowem obliczem stała jego pani i władczyni, żona... Pomylił się pan Józef, bo nie spała ona „pod pierzynom”, ale czekała na męża, a w końcu straciwszy cierpliwość, w towarzysztwie czeladnika wyruszyła na poszukiwanie za zgubioną owieczką...

I byłby pan Józef zapawne *loco* kawiarnia odebrał należą mu „poręcy”, gdyby nie towarzysze, którzy, litując się nad jego dół, nie załagodziłi jakoś sporu. Usadzoną panią Józefową, znalazł się dla niej kieliszek, uśmiechnięta kasyerka znikła, jak kamfora, zanim napół udobrukana polowica zdolała zauważyć jej istnienie, i zabawa poszła dalej tym torem, co poprzednio, tylko, że pan Józef więcej zaglądał w oczy żony, niż w kieliszek i nie przysięgał już „panu literatowi”, że zrobi mu „na puł” garnitur...

O! i macie przyjemności małżeńskie! Ani zabawić się nie można „solidnie”, ani nawet przysiąść, że się zrobi „na puł” ubranie!

Mróz w arzeście. Mierzono go nie na słopnie, ale na decymetry, którzy, jak się okazało, liczył przeszło szesnaście, a że śniął nie wodę na Wisłę, lecz zeschniętą jednego z lutejszych obywateli, p. Kalasanta Rzeźnicznego, zawierającą pulares z trzydziestu koinami w złocie, więc oddano go w ręce sprawiedliwości, zwłaszcza, że został przylapany na gorącym uczynku. I tak pan Maciej Mróz wzbogacił swą osobą zbiory arzeztów policyjnych.

Amator orzechtów. Przed paru dniami donosiliśmy o aresztowaniu Józefa Orlekiego, specjalisty w ściąganiu chłopom z wozów różnych wiktualów. Zaledwo go wypuszczono z za kratak, gdy oto znowu jednemu chłopcu, koło Warszawskiej rogatki, skonfiskował 2 kilo orzechtów włoskich. Przetrzymano ptaszka i znowu oddano go w ręce sądu karnego.

Audaces fortuna iuvat! powiedział sobie niejaki p. Aleksander Bodurkiewicz, 21-letni czeladnik ślusarski, rodem z Zarzecza Wielkiego. Pan ten wchodził do mieszkank biedniejszych rzemieślników lub robotników, o których wiedział, że ich w domu nie zastanie, i pomimo obecności dzieci i terminatorów, zabierał, co mu w ręce wpadło: gdy go dzień lub kto bądź z domowników pytał o powód tej „konfiskaty”, Bodurkiewicz najspokojniej odpowiadał, że „pan majster lub pani majstrowa przysłała mię po... moździerz, po poduszki...” lub t. p. Domownicy, wobec pewności siebie Bodurkiewicza, ani śmieli mu oponować, a sprylny złodziej

brał, co się dało, bez przeszkody. Ostatnio skrał u malarza Joachima Giza miedzierz i młynek do kawy, u L. Engelsteinowej zaś (ul. św. Agnieszki 1) dwie poduszki. Podczas aresztowania znaleziono u Bodurkiewicza również i zakład damski, z którego posiadania nie umiał się wytłumaczyć.

Nekrologia.

† Szymon Hryniak, emeryt, zmarł w d. 13 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 83.

Austriackie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało dnia 9 b. m. rozporządzenie, znoszące przynus wzywania paszportów dla poddanych rosyjskich, udających się do państwa austriackiego.

Aresztowanie zabójców Wisniewskiej. Sprawy ohydnej zbrodni na osobie obywatelki Miłosny pod Warszawą, s. p. Wisniewskiej, zostali ujawni. Są to: dawny stróż zabitej, Antoni Giza, lat około 40, stały mieszkaniec Młocin i Edmund Jankowski, mieszkaniec Warszawy lat 22. Zrabowane u swej ofiary kosztowności G. i J. sprzedali za pośrednictwem Ludwika Biedrzyckiego, którego również aresztowano.

Hipoteka na lokomotywie. Pewien maszynista kolejowy na Śląsku pruskim, zresztą zupełnie przynajmniej człowiek, miał tylko jeden błąd — nie wyszczelzał mu nigdy otrzynanywana pensja, tak, że ciągle musiał pożyczać. Na jednej stacyi kolei wschodniej, pociąg, który prowadził, musiał się dłużej zatrzymać. Maszynista skorzystał z tego, aby zawrzeć kilka znajomości w celu pożyczania pieniędzy. Pewien chłop okazał się w tym względzie bardzo łatwym. Zgodził się bez wahania na pożyczkę maszyniście dwustu marek, ale pod warunkiem, że mu wystawi świadectwo hipotecznego zabezpieczenia pożyczki sumy. Maszynista uczynił zadanie zadowoleniu w ten sposób, że zabezpieczył całą sumę na lokomotywie, która była jeszcze zupełnie wolna od długów. Chłop schował skrypt do kieszeni, maszynista odjechał na lokomotywie i wszystko byłoby dobrze, gdyby raz chłopu nie zachciało się użyczyć lokomotywy, której był współwłaścicielem. Przybył więc na stacyę i zaczął się rozpytywać urzędników, którzy wreszcie zaprowadzili go do naczelnika. Tu chłop dowiedział się, że majątku państwowego nie można obciążać długami hipotecznymi i otrzymał swoje dwieście marek, które następnie ratami ściągano z pensji maszynisty, do dawszego mu surowego ostrzeżenia przed tego rodzaju transakcjami.

Humbertowe. „Coulisses“, pismo, wychodzące w Tulonie, publikuje dość interesującą interwju ze starą kucharką Humbertów, z którego przytaczamy parę ciekawych szczegółów: Tak w lecie, jak i w zimie wstawiała pani Humbert bardzo wcześnie, pięwsza w domu była zwykle na nogach i wszystkich wypędzała z łóżek. Całe swoje otoczenie, męża, córkę, braci i siostrę traktowała bardzo despotycznie. Molestowała zwłaszcza Romana Daurignaca, wobec którego bynajmniej nie unosiła się delikatnością, nazywając go często podczas obradów familijnych „próżniakiem i świnia“.

Słuszną, bardzo elegancką, łagodnego charakteru panną Ewa Humbert, dumna była z mającego przypaść na nią majątku, i j. 25 milionów posagu. Nie wolno jej było nigdy opuścić swojej matki, nie miała żadnej przyjaciółki, nie widywała nawet swoich kuzynek. Żyła w odosobnieniu, zajęta lekcjami języków angielskiego i niemieckiego, fortepianu i harfy. Niekiedy pomagała za-

razdżeni domu, pani Parayre, w sprawdzaniu rachunków i często się przy tem myliła, narzucając się na gorzkie wyrzuty i upomnienie swojej matki.

Fryderyk Humbert miał zawsze wobec swojej żony minę oniesmielenego chłopca. Zdawał się egzystować w domu tylko dlatego, ażeby figurować na wieczornych przyjęciach swojej żony, poza czem zamykał się w swoim pokoju do pracy, gdzie przepędzał większą część dnia smutny, zamknięty, samotny. Marya Daurignac sprawiała wrażenie maniaczki, była niezdolna do życia. Cały dzień prawie bębniła na fortepianie, wydając załosne okrzyki „ach, och!“ Wyciągała ją z jej pokoju niemalą było trudnością. Despotyczny pani Humbert nie zawsze udawało się pokosić imię upór.

W pałacu przy ulicy de la Grande-Armée bawiono się ciągle. Widywano tam cały Paryż i nie dziwiło to nikogo: Humbertowie-Daurignacowie byli tak bogaci i mieli takie świetne stosunki! Tak samo było w zamku Vives-Eaux, gdzie z kapłicy zrobiono piwnicę. Roman Daurignac uznał nawet za bardzo dowcipne umieścić w cyborium butelkę szampana! Służba wazywała tylko, że spotkania Humbertowej matki z „wielką Teresą“ swały się coraz rzadziej i że wcale między nimi nie było serdeczności. Te dwie kobiety nie sympatyzowały ze sobą, a wzrastający smutek łeciścowej szczególnie był rażący w obecności zaambarasowanej zwykle spotkaniami z nią synowej.

Z haremu szacha perskiego. Zamierzona reforma haremu króla królów stała się już faktem dokonanym. 1640 mniej lub więcej nadobnych towarzyszek Muzafar ed-Dina poszło w odtękanie. Każda z nich dostała 5.000 fr. odprawę, a wiele wyszło za mąż, za urzędników niższej kategorii. Zwiążki te, naturalnie, zostały zawarte z „najwyższego rozkazu“. Nie znaczy to jednak, żeby napatrzni na mętów faworyci szacha, urzędnicy, mogli się czuć niezadowolonymi. Przeciwnie, według zwyczajów muzułmańskich, wielki to zaszczyt dla zwykłego śmiertelnika, jeżeli zostaje małżonkiem kobiety, wychodzącej z haremu władcy.

Posag bez właściciela. Posąg Wolności, stojący w porcie nowojorskim, nie ma na razie właściciela. Amerykański urząd skarbowy zdecydował ubiegłej wiosny, żeby ów posąg na wyspie Ellis w porcie nie był nadal używany jako latarnia morska. Wyznaczono tedy specjalną komisję, która miała naradzić się nad dalszym przeznaczeniem imponującej budowli, a zwłaszcza po stanowić, komu przyznać należy prawo własności. Sekretarz ministerium wojny polecił jednak tymczasem departamentowi kwatermistrzów, aby posąg i nadal był oświetlany ze względów państwowych, a zlecenie to zostało wypełnione. Dla ostatecznego załatwienia tej sprawy komisja zwróciła się do sekretarza ministerium wojny z prośbą, by zniwolił kongres do wyznaczenia specjalnego prawa, mocą którego posąg przejdłby na własność rządu. Komisja oświadczyła, że przekazałaby wtedy urzędowi skarbowemu 40.000 dol. jako fundusz przeznaczony na oświetlenie posagu.

Dyplomy dla służących. Stowarzyszenie gospodyń w Chicago, gdzie służyła służących jest o wiele więcej palącą, niż u nas, postanowiło wydawać służącym dyplomy i przyjmować na służbę tylko takich, które dyplom posiadają. Dla pozyskania dyplomu służąca musi przebyć na jednej służbie nie mniej, jak rok. Dyplomy, wykonane na pergaminie, wykazują trzy stopnie uzdolnienia: zadowolający, dobry i bardzo dobry. Dy-

plomy takie otrzymywać mogą kucharki, służące do wszystkiego, pokojówki i praczki.

Pożywność orzechów. Od najdawniejszych czasów są orzechy jednym z najważniejszych środków pożywienia u wielu narodów żyjących na lonie przyrody. A zasługują ze wszelkich miar na uznanie, jakim się cieszą. Orzechy bowiem i ziarniste owoce, jak migdały, zawierają bardzo dużo ciepła białkawatych i tłuszczów, zatem dwóch głównych składników ludzkiego pożywienia. Pożywność orzechów przenosi trzykrotnie wartość spożywczą najprzerobionych befszytków! Wśród narodów „cywilizowanych“ zapomniano o tem niestety! i dopiero w ostatnich czasach, w końcu zwolenników przyrodzonego sposobu życia, zwrócono słuszną uwagę na orzechy, jako cenne środki pożywienia. Oczywiście, dla odwycających od przyrodzonej strawy przez szereg pokoleń żołądek ludzi nowoczesnych są orzechy trudno strawne, i rzadko kto mogłby spożyć od razu większą ilość, nie narzucając się na wieksze lub mniejsze niedomagania. Ale można powoli przyzwyczajać żołądek. Dalej polecenia godne są wszelkie potrawy, sporządzone z miazgą orzechową, mlekiem i t. p. Przedewszystkiem zaś pamięlajmy o pożywności orzechów i migdałów wobec dzieci prawidłowo rozwiniętych, które przecież zwykle domagają się tych owoców. Jest to zdrowy popęd przyrody u dzieci, równie jak do owoców innych. Nie stłumajmy go. Żołądek inoły zdrowych dzieci strawi bez trudu orzechy, gdyż jest jeszcze nie wyniszczony rozmaitemi wykiwnotami wymstałymi kuchni, jak żołądki dorosłych. A przytem ruch, jakiemu zwykle używają dzieci obficie, ułatwia im trawienie.

Z rycerskiego romanzeru.

Pan z Gwizdowa baki zbijał,
Tęgo jadł, tępieł, tęjał,
I swój cenil stan nad stany,
Jako „eques“ pasowany.

Raz ci huknął w stół szklaniak
I rzekł: Chłopie, a wiesz ty co?
Idź pod wiechę bez zawodu
I gosiorek przynieś miudu.

Wont pacholek, seina chłopie,
Już pod wiechę jest na tropie,
Lecz się wraça: — Panie, wiesz?
Niema tyńwów...

— Bodaj że cię!...

— A no, jutci, trudna rada,
Zbroję w zastaw dać wypada...
— Zbroję?... Aha! To ci przecie
Już w zastawie!...

— Bodaj że cię!...

— Tedy szruka, a w komorze
Coś cennego znajdziesz może...
— Ba, komora, panie, wiecie
Pod pięcięczką...

— Bodaj że cię!...

Krzyknij rycerz pełen złości:
— To dać w zastaw posiadłości!
— Kiej u tyda są w arendzie,
Na nic włości...

— Co to będzie?...

— Proście tedy o miód tydzie,
Niech ci gosiorek na borg wyda.
— Kiej rachunek aż się bieli...
— Bodaj wszyscy dyabli wzięli!...

Pan z Gwizdowa myśli sobie:
Tedy owóż wiem, co zrobić,
Kawalerski stan odmieńcie,
I w mięposup się ożeńcie.

Będzie znova baki zbijał,
Tego jadł, tego pijał,
Bo swój cenię sian nad stany,
Jako „eques” pasowany!

Hrabioswo Lonyay'owie.

(Do ilustracji tytułowej).

Onegdaj w artykuliu pod napisem „Je-
szcze jeden skandal” podaliśmy wiadomość,
jaką przyniósł dzienniki wiedeński, o za-
targu malteńskim między hrabiną Stefanią
Lonyay, wdową po arcyksięciu Rudolffie
a mężem jej hrabią Elemerem Lonyayem.

Zaledwie pierwsze, choć silnie kolporto-
wane wieści ukazały się na szpaltach dzien-
ników, urzędowa „Wiener Zeitung” zamie-
ściła w tej sprawie odwołanie wszystkich
pogłosk, wczorajsza poranna „N. Fr. Presse”
wydrukowała — jak to podaliśmy — oświad-
czenie ze strony hr. Stefani, która zaprze-
ca wszelkim wieściom o nieporozumieniach
pomiędzy nią a hrabią Elemerem i grozi
wytożeniem procesu tym dziennikom, co
wysłąpiły z enuncjacjami w tej sprawie.



Stefania hr. Lonyay (b. arcyks. Stefania).

I dziś cała prasa wiedeńska, jakby ukięta
jakąś tajemniczą ostrogą, jak szybko poda-
wała najrozmaitsze wieści, tak szybko, ba!
nawet szybciej odwołuje je i rozkłada się
sentymalnie nad cudowną harmonią i
zgoda malteńskiego pozycia Lonyay'ów.

I tak naprzykład „Wiener Abendpost”
donosi: Jesteśmy w możności zaprzeczć
pogłoskom, podanym przez prasa wiedeń-
skie o niesnaskach między hrabiną Lonyay
a jej mężem. Pogłoski te są zupełnie bez-
podstawne. Hr. Lonyay'owie bawią teraz
razem w Cap Martin.

Dzisiaj, „N. Fr. Presse” zamieszcza
znów interview swego korespondenta w Cap
Martin (na Riwierze francuskiej) z hr. Ele-
merem Lonyayem, który prosił owego dzien-
nikarza o jaknajbardziej stanowcze zaprze-
czenie pogłoskom, które onegdaj rozszerza-
no w Wiedniu. „Nasze pozycie — mówił
hr. Elemer — jest jaknajpełniej, a wieści,
o jakich pan mówi, są niedorzecznościami
niczem nieusprawiedliwionemi”.

Z drugiej jednak strony zaznacza trze-
cia wieść jako podany „Agence National” z Ri-
wieri mianowicie, że hr. Elemer Lonyay
dopiero 13 hm. tj. przedwczoraj powrócił do

Cap Martin. Dowodzićby to miało, że wy-
jeżdżał z tego miejsca i właśnie co powrócił.

Zestawwszy więc razem to wszystko, la-
two daje wysnuć się wniosek, że istotnie
zaszło jakieś nieporozumienie pomiędzy hra-
biną Stefanią i hrabią Elemerem, a tylko
widmo skandalu i revelacje prasy zmusiły
czułą tę parę do zawarcia zgody bodaj „na
oko”.



Elemer hr. Lonyay.

W dzisiejszym numerze podajemy repro-
dukcję fotografii hrabioswa Lonyay'ów z
czasów, gdy już po ślubie pędzili życie w
swoim majątku na Węgrzech, gdy nikt nie
spodziewał się, aby cokolwiek mogło spło-
żyć te gruchające turkaweczki i zmusić
samczyka do opuszczenia gniazdeczka. Obok
tego podajemy podobiznę hrabiego Ele-
mera w roli szczęśliwego narzeczonego i
hr. Stefanię jako jeszcze wdowę po arcy-
księciu Rudolffie.

Przygody rozbitków.

W końcu listopada roku zeszłego krą-
żownik angielski „Pinguin”, płynąc opodal
brzegów wysp Auklandzkich, ujrzał na peł-
nem morzu kołyszany przez fale przedmiot
jakis, w którym przez lunetę rozpoznano
ratławę, a na niej postacie ludzkie. Nieba-
wem już gołem okiem rozróżnić było można
8 ludzi, leżących na walczych deskach. Spu-
szczono łódź na morze, żaden jednak z roz-
bitków nie dawał znaku życia. Dopiero, gdy
łódź podjęła się do ratwy, jeden z lu-
dzi powstał i skoczył do morza. Rzuceno
mu pas ratunkowy, nieszczęśliwy jednak
nie chwycił go, widocznie pod wpływem
obłędu i głośno śpiewając hymn religijny,
znikł w głębinach morskich.

Zajął się ratunkiem pozostałych siedmiu.
Byli tak strasznie wycieńczeni, że o wła-
snych siłach powstać nie mogli. Skurczeni,
wychudli, z rękami i twarzami poczerwiałe-
mi i popękaneimi do krwi, skulił się dżia-
łami słońca i wody morskiej, spoglądali o-
blakłymi wzrokiem na swych wybawców.

Z trudem przeniesiono ich na łódkę, a
następnie na pokład „Pinguina”. Tam,
dzięki staraniom lekarza okrętowego i gor-
liwej opiece, przyszli znowa do siebie i o-
powiedzieli straszne dzieje pięciodniowych
cierpień na niewielkiej tratwie, wśród wbu-
rzonych fal oceanu.

Stanowili oni część załogi parowca angiel-
skiego „Elingamite”, doążącego do Nowej Ze-
landyi. Rano, dnia 16 listopada, wśród
straszliwej burzy, woda zaczęła przedzierać
się do wnętrza parowca. Wszelkie próby
wypompowania jej nie przyniosły pożąda-
nych wyników, zalewała kadłub coraz bar-
dziej. „Elingamite” tonął. Kapitan rozkazał
przeto opuścić jak najspieszniej parowiec,
burza wskazała pozorywała i umiała wszy-

stkie łódzie ratunkowe, prócz jednej łodzi.
Do łodzi tej zmieściło się 40 ludzi z kapi-
tanem, resztą, w tej liczbie 15 mężczyzn i
jedna kobieta, kelnierka, pani Quirk, szukali
ocalenia na tratwie, skłecanej z desek i
prótnych beczek. Parowiec pograżał się co-
raz szybciej w falach morskich. W zamie-
szaniu, jakie stało się wynikiem, zapomniano o
zapasach żywności i wody.

Nieszczęśliwi rozbitkowie odbili od toną-
cego okrętu w chwili, gdy zniknął już pod
powierzchnią wody. Niebawem stracili też
z oczu łódkę z resztą załogi.

Tratwa mierzyla zaledwie 12 stop długo-
ści i 7 szerokości, to też panował na niej
ścisł okropny. Co gorzej, pod ciężarem roz-
bitków zanurzała się tak w wodzie, że
wcale widać jej nie było. Nieszczęśliwi wiec
nie mogli ani położyć się, ani przysiąść, a
każda fala zalewała ich zupełnie.

Pomimo tak okropnych warunków, po-
stanowili dopłynąć do widniejących na wi-
dnokręgu skalistych wysepek Trzech Króli.
Niestety, pod naciskiem fal i rak, gorąco
pracujących, pękło jedyne wiosło. I oto
garść biedaków pozostała na łasce rozszala-
łego żywiołu. Na domiar złego głód i pragnie-
nie dokuczały straszliwie. Skrupulatnie
przeszukiwanie wszystkich kieszeni wyka-
zało, że cały zapas żywności rozbitków sta-
nowiła — dwa jabłka.

„Elingamite” zatonął w niedzielę zrana.
W poniedziałek ujrano zdala jakiś parowiec.
Nadzieja zapanowała w sercach roz-
bitków. Dla zwrócenia uwagi krzyczeli, ile
sił starczyło i dawali znaki, napróżno je-
dnak, okręt znikł na widnokręgu, nie spo-
strzegłszy widocznie tratwy.

Tego samego dnia podzielono jedno jabłko
na 16 części. Każdy z rozbitków otrzymał
jedną cząstkę. Coż to znaczyło! Zaczęły się
męki nie do opisania, zwłaszcza pod wpły-
wem pragnienia.

Wieczorem trzech ludzi skonało. Ciała ich
pozostawiono na tratwie, w nadziei przed-
sięjętego ratunku, gdy jednak pomoc nie na-
dchodziła, a ciała zaczęły ulegać rozkładowi,
wrzucono je do morza we wtorek. Nastę-
pili podział drugiego jabłka. Z głodu rwano
ubrania na szluki i żuto.

Neki pragnienia wzmożyły się do tego stop-
nia, że rozbitkowie otwierali sobie nawza-
jem żyły na rękach i wysysali krew chci-
wie. Gdy który z nich operacji tej poddał
się nie chciał, czyhano, aby zasnął żnużony,
przecinano mu wówczas żyłę i pito krew
spięgłego.

Pomimo tego strasznego sposobu ulgi,
trzech marynarzy, nie mogąc wytrzymać
dłużej mąk pragnienia, napiło się morskiej
wody, poczem w przyszłości szalu skończyło
w fale i utonęło.

We środę zrana znów skonał jeden z ma-
rynarzy. Ciało wrzucono do morza.

Pani Quirk, jedyna, jak wspomnieliśmy,
kobieta na tratwie, wytrzymała męcznie o-
kropne męki do czwartku zrana. W dniu
tym jednak siły opuściły ją do reszty. I ona
znalazła grób w morzu. Jak przypuszczają,
zbytliwy ubytek krwi, wysysanej przez towa-
rzyszów niedoli, był istotną przyczyną
jej śmierci.

We czwartek po południu ujrano znów
parowiec. Był to „Pinguin”. Żaden jednak
z rozbitków nie miał siły dostatecznej, by
podnieść choćby rękę. Leżeli, więcej do
straszných trupów, niż do ludzi żyjących
podobni.

Śczęściem, spostrzeżono ich tym razem.
Co się stało z łódką, zawierającą resztę
załogi, dotychczas nie wiadomo.

Telegramy „Kuryera krakowskiego”

z dnia 15 stycznia.

Wiedeń. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się po godz. 11-tej. Prezydent Izby zawiadomiał o ustąpieniu ministra wojny, Krieghamera i zamianowaniu Pilreicha, oraz poviada, że prezydent sądu wyższego we Lwowie, Tchórznicki, z powodu powołania go do Izby panów, złożył mandat członka trybunału państwowego. Minister skarbu Böhm-Bawerk składa rozporządzenie, wydane na podstawie § 14, w sprawie sześciomiesięcznego provizoryum budżetowego. Z kolei rozpoczęto czytanie interpelacji. Schoenerera w sprawie niemieckiego języka państwowego. Poseł Stein stawia wniosek nagły o rozpoczęcie obrad nad budżetem na rok 1903. Poseł Klofacz odczytuje wniosek nagły w sprawie budowy nowych dróg wodnych. Poseł Choc wygłasza po czesku w zapytaniu do prezidenta moście dłuższą, za co ten go napomina i w końcu głos odbiera.

Ponieważ inni wnioskodawcy oddali pierwszeństwo wnioskowi nagłemu Fresla w sprawie stosunków językowych na kolejach państwowych w Czechach, prezydent Izby przystępuje do obrad nad tym wnioskiem. Fresl uzasadnia swój wniosek. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Wydany dziś komunikat donosi: Dziś odbyło się posiedzenie klubu niemieckiego stronnictwa postępowego, na którym Dr. Gross złożył sprawozdanie o konferencji

z Dr. Koerberem w sprawie umożliwienia przysłapienia do porządku dziennego usunięcia wniosków nagłych.

Wszystcy mówcy wyrazili zdanie, że obecne stosunki w parlamencie są niemożliwe i ubolewania godne; ponieważ jednak zdaje się, że będzie możliwym dojść do dyskusji nad 1 p. porz. dziennego (sprawa cukrowa), przeto stronnictwo nie uważa za stosowne określać teraz swoje stanowisko. Uchwalono tylko, aby mowa stronnictwa, przy pierwszym czytaniu sprawy cukrowej, zaznaczył, że dalsze nadużywanie parlamentarnych form nie może być dłużej tolerowane i wnioski nagłe w przyszłości będą mogły być odsuwane na później, tylko zupełnie cofnięte.

Pod koniec obrad otrzymał klub wiadomość, że pierwsze czytanie ustawy cukrowej nie będzie teraz możliwe, ponieważ Czesi nie cofnęli wniosków nagłych. Wyowiedziano zdanie, że trzeba położyć koniec tym stosunkom.

Lwów. Komitet ścisłszy, zawiązany dla obchodu rocznicy styczniowej, uchwalił wczoraj prosić wszystkich kupców i przemysłowców, ludzie instytucje, aby w dniu obchodu t. j. dnia 21 bm. zamknęli sklepy i biura chociaż na czas od 10 rano do 1 godz. w południe.

Lwów. Stan zdrowia metropolity, hr. Szeptyckiego, jest niezmienny. Dla uspokojenia rodziny i kapituły prof. Dr. Wiczowski zaprosił wczoraj wieczorem telegraficznie radcę dworu, prof. Neussera, z Wiednia na konsilium. Prof. Neusser przybędzie do Lwowa dzisiaj albo jutro.

Lwów. Dyrekcja kolei państwowych komunikuje nam: Przy wjeździe do stacji Chyrow pociągu osobowego nr. 3012, nastąpiło dnia 14 stycznia o godz. 2.25 w nocy zderzenie się z luzną lokomotywą, przeznaczoną do ogrzewania wozów, który to wypadek spowodował lekkie skaleczenie konduktora pocztowego i jednego z podróżnych. Doniesienia o jakichś wypadkach śmierci, albo przerwy w ruchu są nieprawdziwe. Podpisano: *Wierzbicki.*

Lwów. Rozprawa karna przeciw kilkunastu osobom osk. o sprzedaż wględnie o wyprawienie do Lwowa mięsa zarąbanego wagiłkiem, zakończyła się wczoraj późnym wieczorem. — Skazani zostali: Efraim Joel Katz na 14 dni aresztu, Luzer Saumselig recte Ohrländer na 7 dni, Jankel Saumselig recte Ohrländer na 5 dni, Salomon Katz na 5 dni, Koppel Hammer na 8 dni, Jakob Goldien ua 24 godzin aresztu. Innych oskarżonych uwolniono od winy i kary. Skazani przestli o 3 dni do namysłu.

Rzym. Kardynał Parocchi zmarł dziś o godz. 9 rano.

Madryt. Hiszpański poseł w Tangerze donosi: Wobec tego, iż pretendent Abu Hamara i jego wojska znajdują się już blisko Fezu, wszyscy cudzoziemcy i konsulowie postanowili opuścić miasto.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

AURORA

Zakład artystyczno-graficzny

Wydawnictwa

„Kuryera Krakowskiego”

przy ul. Karmelickiej 15.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres:

Cynkografii,
Autotypii i
Fotolitografiipo cenach umiarkowanych
szybko i punktualnie.

382

Taniej jak na wszystkich dotychczasowych wysprzedażach.

Niebywała sposobność zakupu różnych towarów za bezcen!

Z dnem 1. stycznia 1903, rozpocznie się sprzedaż całego zapasu towarów handlu pod firmą

Krakowski Bazar Komisowy

UL. SŁAWKOWSKA L. 3, „Hotel Saski”

wszystkie towary będą sprzedawane tylko krótki czas, znacznie niżej cen fabrycznych, polecamy korzystać ze sposobności zakupu następujących towarów

Noszone meble kolorowane dawniej 180 obecnie 1 złr.
Kołnierzyki poczworze po 5 i 10 ct szluka
Ponczochy, szarepki od 15 ct. Wazy od 10 ct. Głuski do szona od 5 ct., Białki od 70 ct., Naki od 60 ct., Bieliza trykietwa systemu Dr. Jagera od 85 ct., Różne krepiny do kontynurów i sukien od 2 ct. za szluka, Obuwie meble damskie i męskie, Orginalne Rosyjskie Kaloze, Parasole, Torby ręczne, Kapsle meble, Czapki od 50 ct., oraz szelki artykułów. Wszystkie sprzedane będą po bieżące niskich cenach dotąd nieprzekraczanych, jak długo zapasy starczą.

338 3-5

Taniej jak na wszystkich dotychczasowych wysprzedażach.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny skład znajduje się przy ul. św. Tomusza 1. 4, tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urządza pogrzeby do najskromniejszych po cenach oder umiarkowanych.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika 6.

Również zakład urządza pogrzeby na spłaty w ratach miesięcznych.

Zakład mój pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

**Wyprawy ślubne. Bluzki i halki
gotowe w wielkim wyborze.**

**Towary białe, płótna, sztytny-
gi, kapy, koce, chdunki. — Bielizna
stołowa, męska i damska.**

esepod

**Pod Kościuszką
Kraków, ul. Mikołajska 1. i.**

**Tani sklep
chrześcijański**

Drobne ogłoszenia

Do sprzedania

fortepian bardzo mało używany —
Blizna wiadomość u Wł. Pasa M.
Raczyńskiego, w składzie fortepianów
ul. Szpitalna 18, I. piętro. 382 2-3

**Hotel pod różą wynaj-
muje w czynie karnawału
lokal składający się z sal-
ki większej i mniejszej i
czterech pokoi i piętro na
pikniki kolacyjne ect. za
20 złr. 358 3-3**

Lekcje języka francuskiego z kon-
wersa język, już zajęcia biurowe po-
sprukuje. Karmelicka 33, III p.

Potrzebna służąca lub posługaczka
umiejąca prac, prasować, gotować na
przychodnią. Graniczna 1, I. piętro
na prawo

Parady w sprawach administracyj-
nych, podatkowych, wojskowych, u-
dziela „Biuro” ul. Łobzowska 41—II
dnia 10—3 godziny. 358 1—10

! Dobra sposobność !!

Kto chce ubranie modne, trwałe
i tanie niech zamówi u

Zygmunta Chilli

Kraków w Krakowie, Wielopole 3

przy gł. poczcie. 313 15—32

Robi również za ugodą na raty
Wypożycza fraki i anglosy —

Bracia Tercyarze Jan Franciszka
posługujący ubogim polecają:

Tańsze meble i gajety

w Krakowie (Kazimierz) ulica
Krakowska 1. 47.

Najpowszechniej używane
krzesła wyplatane jakoteż z
fornirem są na składzie.

Fotele, taburety biurowe sa-
lonowe tylko na osobny obsta-
lunek po umiarkowanych ce-
nach.

Wózek transportowy zabiera
na ładunek meble do zrepe-
rowania i odwozi takowe jak-
oteż i nowo zakupione.

Łóżka składane jak ławki po
6 złr. za sztukę wypożycza się
krzesła po najprzystępniejszych
cenach. 352 7—11

**Bez konkurencji! Karty artystyczne
francuskie, włoskie
norweskie Sprzedaż kart wydawni-
ctwa „Polonia” Reprodukcy Beckla
na rezyklo sztuki włoskiej, wielki
wybór drzeworytów dąskich Papi-
ery listowe, albumy w najlepszej ja-
kości 50 kart ilustrowanych 2 Kor.
Przy odbiorze 100 sztuk, bezpłatnie 4
platynotypy z tytułu rozjemczego przy
„Morakim Oku”. Wysła na prowinc-
ję za pobraniem 335 3—10**

A. FROMMER

skład papieru i przyborów kan-
celaryjnych, Kraków, plac
Wszystkich świętych 11.

MAGAZYN Nowości

Zimler i Spółka

Kraków,

Linia A-B.

Polecają w ogromnym
wyborze artykuły do
stroju damskiej toalety
balowej i wieczorowej

Przy materyach
jedwabnych na
sukiele
50% opustu.

ROBOTNIKÓW ROLNYCH I INNYCH

dostarczyć może od kilkunastu lat znana i zu-
pełnem powodzeniem się ciesząca firma

BRONISŁAWA KRASIICKIEGO

Kraków, ul. Karmelicka 1. 40. Telefon Nr 495.

Zamówienia może przyjąć i wyko-
nać nawet na 1000 robotników.

Poleca się również jako Biuro pośrednictwa dla
służby, w kupnach, sprzedażach, dzierżawach,
udzielaniu informacji, adresów, reklamowaniu
zakładów krajowych, administracji realności,
kontroli rachunków, biuro pisanie i powielania
pism za pomocą maszyn do pisania, oraz przy-
muje ogłoszenia.

Antoni Hawelka

c. i k. dostawca Dworu

**POLECA: Ostrugi Ostendzkie
Kawior nieszlony
Winogrona słodkie świeże
Porter angielski
Jaskółcze gniazda**

355 4—104

Lekcy gry fortepianowej

udziela osobom młodszym i starszym
płatne z góry 30 ct za godzinę.
„Nauzczytelnia” ul. Bagata 6. parter.

Sklep wiktualny, c. k. trafik i wy-
szynk wina ogród z werandą kre-
sielną i salą do tańców. Do wy-
jęcia. Wiadomość w Administracji

Salon sprzedaży kwiatów

pod firmą

Poleca: kwiaty świeże, kosze z kwiatami, żardinery, bukiety na wesela i bale, przyjmując dekoracje salonów, stołów i t. p.

Ceny umiarkowane

Wykonanie punktualne

Drukarnia i stereotypia A. Kozłńskiego w Krakowie.

Aurora

zakład

artystyczno-
graficzny

przy ul. Karmelickiej 15

poszukuje

dwóch praktykantów.

Ociemiali Skrzypek i Pianistka

grający bardzo dobrze do tańca
upraszają jaknajprzejrzystej Szanowną
P. T. Publiczność o łaskawe zamo-
wienie na zabawy lub wesela, tak
w miejscu jak i na prowincję

Ufaj, iż nasza serdeczna prosba
znajdzie gorliwe poparcie ze strony
la-kowej Publiczności, posostający
z głębokim szacunkiem

Muzycanci, w Krakowie ul. Mielzów 9,
u Piotra Gębka 380 2—5

R. Ditmar Kraków,
Rynek 13,
poleca

Lampy wszelkiego rodzaju,
Piece i kuchnie naftowe,
Naftę nie eksplodującą, po
cenie targowej.

(Na kupony jak zwykle taniej.)
Odstawa do domu od 5 litr.
począwszy 169

**Zakład sprzedaży i kupna
Heleny Telesznickiej**

przy ul. Szewskiej 1. 10 I p.
można nabyć tanio garnitury mebli,
fortepiana, pianino, cytry, automaty
grające, obrazy, kredensy, brzoń starą,
biżuterię, serwisy srebr. i z nowego
srebra, różne ant. przedmioty. Wielki
wybór mebli biurowych i zwykłych
męskich i damskich — Zakład przy-
muje powyższe przedmioty w konis.

Karolina Michalska

Kraków, ul. Szewska 1. 23

Telefon 363